

Rozmawiać z Hezbollahem, rozmawiać z Iranem, rozmawiać z Hamasem

17 maja 2008

„W swym wystąpieniu w izraelskim parlamencie George W. Bush oświadczył, że nie można prowadzić negocjacji z „terrorystami i radykałami”. Bush określił głosy wzywające do negocjacji z terrorystami jako „złudzenie głupca” – tak głosi depesza PAP.

Podobnie brzmi wypowiedź McCaina, kandydata Partii Republikańskiej na urząd prezydenta USA, który przedstawił priorytety swej polityki zagranicznej, m.in.: „rozwiązanie sprawy programów atomowych Iranu i Korei Płn., rozmieszczenie sił NATO w Darfurze.” Zakładam, że skoro rozmawiać nie można, negocjować nie można, a problem ma być rozwiązany to siły NATO na Darfurze się nie zatrzymają.

Pytanie, które każdy z nas powinien sobie zadać – co w takim razie należy zrobić z bliżej niedookreślonymi radykałami? Zakładając oczywiście, że wypowiedź Busha bierzemy poważnie, a nie jako element kampanii wyborczej Republikanów. Powinniśmy też przymknąć oko na lekką hipokryzję Amerykanów w tym zakresie, bowiem dyplomacja amerykańska w swojej historii wielokrotnie udowodniła, że ocena „dopuszczalnej radykalności” zależy od bieżącej polityki. Czy negocjacje z Iranem, Hamasem i Hezbollahem są aż tak dużym błędem? Czy samo prowadzenie rozmów z nimi spycha nas w kategorii „zwolenników terroryzmu”, „antysemitów”, bądź „radykalnych fundamentalistów”? Okazuje się, że dla wielu ludzi tak.

Wydaje się, że dyskusja polityczna, także w Polsce, zbyt szybko stawia znak równości pomiędzy rozmowami, a poparciem lub też akceptacją działań danego państwa, lub ugrupowania. W ostatnich tygodniach wielokrotnie sam byłem określany mianem

terrorysty, antysemitę, bądź fundamentalistę tylko i wyłącznie za deklaracje, że Polska powinna rozmawiać z Iranem, prowadzić w tym kraju politykę gospodarczą zmierzającą do podpisania umów na dostawę ropy i gazu – z klauzulą umożliwiającą ich zawieszenie do czasu poprawienia się ogólnego „klimatu politycznego”. W końcu kontrakty na dostawę surowców podpisuje się często na 10-15 lat, a eksploatacja i poszukiwania nowych złóż to też proces wieloletni. O ile Iran obecnie nie musi być dla nas odpowiednim partnerem (choć np. dla Szwajcarów jest), o tyle patrząc na przykład Libii widać, jak szybko opinie na temat danego kraju mogą się zmienić. Kto wie, czy Iran w kilka lat nie stanie się „przyjacielem świata Zachodu”. Jeżeli podobnie jak z Libią będziemy się zastanawiać do samego końca, to w efekcie firmy amerykańskie i brytyjskie, które odróżniają sferę deklaracji politycznych, od sfery praktyki gospodarczej znów nas wyprzedzą, a my będziemy się zastanawiać, dlaczego nam się nie udało.

Przechodząc do Hamasu, jeżeli przypomnimy sobie historię Fatahu, tego obecnego „partnera do rozmów” i przyjaciela Izraela i Zachodu, to dziwię się tym, którzy odmawiają możliwości dialogu z Hamasem. Ignorowanie tego ugrupowania nie przyczyni się do tego, że ono zniknie ze sceny politycznej. Jeszcze silniejszą pozycję, niż Hamas w Palestynie, ma Hezbollah w Libanie. Wojna Armii Libańskiej z tym ugrupowaniem, do której namawiają niektórzy publicyści, przy obecnym układzie sił wewnątrz Libanu doprowadziłaby do zagłady tego państwa.

Polska, i jakikolwiek inny kraj prowadząc aktywną politykę na Bliskim Wschodzie powinna zadbać o – nawet nieformalne – rozmowy także z tymi ugrupowaniami. Co oczywiście nie oznacza automatycznie zgadzania się z ich argumentacją. Dlaczego Brytyjczycy w Afganistanie mogą prowadzić działania zbrojne i jednocześnie utrzymywać kontakty ze wszystkimi stronami konfliktu?

Mam nadzieję, że zwycięży zdrowy rozsądek (a w Stanach Obama)

i negocjacje będą na pierwszym miejscu, a czysta groźba użycia siły nie poparta próbami porozumienia na drugim. Bo prawdą jest, że konflikt zbrojny może być jedynym rozwiązaniem sytuacji, kiedy żadne inne argumenty nie znajdą zastosowania. Jednak konflikt zbrojny nigdy nie powinien być traktowany jako „cudowny środek” na wszystkie problemy. W szczególności po doświadczeniach Afganistanu i Iraku, które pokazały, że w przeciwieństwie do cytowanej przez Busha II Wojny Światowej, kiedy to ludzie żyjący na terenach okupowanych oczekiwali wyzwolenia, wyzwalanie i zaprowadzanie porządku „na siłę” nie przynosi dobrych rezultatów.

Autor: Marek Kubicki

Źródło: [Arabia](#)